

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 kwartalnie . . . 1 złr. 50 ct.,
 miesięcznie . . . — 50 ct.,
 (wraz z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
 Prenumerować można tylko od
 1. każdego miesiąca.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Biuro Redakcyi: ul. Kościuszki 1. 96. I. p. [od g. 12 — 1. w poł.]
Administracya znajduje się w księgarni Karola Pollaka, która przyjmuje także prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
 za wiersz 1-aspaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.
 Rękopismów się nie zwraca.
 Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Nasz program.

Nieugięta, niepowstrzymana niczem konieczność postępu ogólnie-cywilizacyjnego stawia nam dzisiaj dwie alternatywy: Idź naprzód, wyżej a wyżej z całą samowiedzą o swojej godności człowieka-obywatela, albo upadaj niedołęgo, niech depczą po tobie zastępy świadome swojej siły i podniosłych dążeń.

Oburzamy się na samą myśl o tem, że są przecież ludzie, co wybrali tę ostatnią drogę — my z Czytelnikiem naszym zwrócimy się ku pierwszej. Ale wiemy, że chęć sama nie poprowadzi nas po niej; ustawicznym czuwaniem i pracą nad sobą musimy się sposobić na tę zwycięską i właśnie dlatego nie łatwą podróż. Jest nas dużo... bardzo dużo — zgromadźmy nasze zasoby umysłowe, a praca łączna będzie znacznie wydatniejszą, dobytek różniej urosnie. Każdy kto tylko myśleć umie w naszej sanockiej ziemi, niech ręk niezakłada, niech nam wypowie wszystko, co zdobył praktyką życiową lub oderwaną filozofią, co go boli lub weseli, co potrzebne a co zbędne lub szkodliwe. Poznajmy się nawzajem, stańmy razem do szczytnego obywatelskiego życia a środkiem komunikacyjnym niech nam będzie „Gazeta sanocka”. Przytem jednak wyzbyć się musimy bardzo popularnego a z gruntu mylnego zapatrywania, jakoby każda gazeta miała zadanie kształcenia, jakoby ona była mistrzem a czytelnik uczniem. Tak nie jest. Gazeta w znaczeniu potocznym, codziennym, jest środkiem informacyjnym — każdy w niej może informować drugich, a drudzy słuchać go będą. Nie potrzeba zatem żadnej specjalnej szaty godowej do zabrania głosu w naszym piśmie, wystarczy bezpośrednia styczność z daną kwestyą i chęć przysłużenia się współobywatelom.

Jeżeli w ten sposób traktować będziemy nasz nowy tygodnik, obmyślany i wprowadzony w życie szczerze i z zainteresowaniem, to wtenczas zobaczymy w „Gazecie sanockiej” jasno i wyraźnie nasze własne życie, tak jak ono jest przedmiotowo, epicznie przedstawia dla obojętnego widza, wtenczas znajdziemy tu spokojne, wyczerpujące refleksy o znaczeniu i myśli przewodniej tego życia. A na podstawie tych dwóch danych sięgnie „Gazeta sanocka” w przyszłość, określi dokładnie nasze cele i wytknie do nich tory. Może w takim składzie rzeczy łatwiej nam będzie włączyć do ogólnego dobra, może uprzedzimy i usuniemy w porę z naszej drogi napotkać się mające trudności, może przyspieszymy rozwiązanie palących kwestyi naszego czasu — a chochyśmy padli jako szczebel dla następnych do „sławy grodu”, to i wówczas praca nasza nie stracona!

To jest najogólniej postawione zadanie wszystkich pism peryodycznych, to jest celem naszej gazety. Skoro jednak człowiekowi myślącemu nie wystarczy sama świadomość celu, ale droga do tego celu musi mu być znana, by po omacku nie stapał, to i pismo poważne tem bardziej musi powiedzieć z góry nietylko dokąd, ale także i którędy idzie.

A więc nasze wyznanie wiary politycznej.

I. Kiedy społeczeństwa powstawały, a więc u samej kolebki ich rozwoju, rozróżniano wówczas dwie dyametralnie ze sobą sprzeczne formy władzy t. j. władza „z bożej łaski” i władza powstająca z „umowy społecznej”. Wybieranie pomiędzy temi dwoma władzami stanowiło przedmiot politykowania w najpierwotniejszym znaczeniu tego wyrazu. Dzisiaj liczymy się z każdą władzą, jako wytworem dziejowym i abstrahując od jej pochodzenia, rozpatrujemy jej minioną działalność, krytycznie oceniamy i stawiamy ideały dla przyszłych jej przedsięwzięć. To jest politykowanie w znaczeniu dzisiejszem i w przeciwstawieniu do polityki, która jest żywiołem samej władzy i sfer przez władzę do tego powołanych a która jest następnie przedmiotem politykowania. Politykować wolno każdemu, ale reguła ta ma całkowite zastosowanie tylko w republice. W państwie despocyjnym jest ona wprost wykluczona, zaś w monarchii konstytucyjnej, jak właśnie u nas, ma pewne modyfikacye objawiające się w tem, że wolno nam krytykować organy, które mają obowiązek odpowiadania za swoje czyny a natomiast nieodpowiedzialna osoba monarchy już z góry temu podlegać nie może.

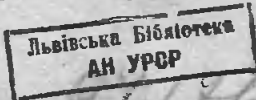
Jeżeli tedy chodzi o politykowanie w znaczeniu wyżej skreślonym, czyli o zapatrywania polityczne, to oświadczamy, że zasadą naszą będzie szczerze nabożeństwo do idealów Konstytucyi 3-go maja, bez zasklepiania się w jej martwe przepisy ale z wyraźną intencyą utrzymania się na wyżynie wielkich motywów, które ją dyktowały. Szczęście ogólne i największe widzimy w ludowładztwie, w demokracji, przyczem zauważmy, że wyrazu „lud”, „demos” nie należy brać w pojęciu technicznym, równoznacznem mniej więcej z wyrazem „gmin” — ale rozumieć go trzeba w znaczeniu najszerszem, jakie mu socjologia nadaje, mówiąc o ludzie jako o ogóle obywateli państwa.

II. W tak zwanych państwach narodowych, istniejących jednocią narodowości nie istnieje wcale kwestya narodowościowa. Zupełnie inaczej ma się rzecz w związkach politycznych, utrwalonych wspólnością interesów. Tutaj a więc i w monarchii austriacko-węgierskiej interesa pojedynczych narodów wchodzą często między sobą w kolizyę, w skutek czego kwestya narodowości nietylko w odniesieniu do zagranicy, ale także dla pożytku wewnętrznego jasno postawioną być musi. A wobec tego gazeta nasza przyrzeka uroczyście pracować dla idei polskiej, dla ciągłego rozwoju naszej narodowości wolnej i niepodległej. W stosunku do innych narodów naszego państwa będziemy sprawiedliwymi i zastrzegamy im to samo, czego dla siebie pragniemy — w szczególności jesteśmy z gorącem a równem braterstwem dla Rusinów.

III. Skoro życie w znaczeniu fizycznym jest podstawą i niezbędnym warunkiem życia we wszelkich innych dziedzinach wyższych, to i my po załatwieniu się z wymaganiami ścisłej polityki i z kwestyą etniczną, wkroczyć musimy na teren ekonomiczny i na tym terenie wywieszamy sobie przykazanie: Należy dążyć do możliwie największej produkcji, która znowu słusnie i sprawiedliwie ma być rozkładaną. Praca nie może być dla nikogo celem, ale powinna być koniecznym warunkiem doczesnego szczęścia. Dla przeprowadzenia tych zasad potrzebnym jest ustawodawstwo ochronne — ono bowiem jedno i jedyne ma zdolność walczenia leżeferyzmu.



97.176



IV. Po zapewnieniu sobie spokoju przez instytucje państwa praworządne, po zaspokojeniu głodu w ciepłym legowisku, nie może próżnować lepszą część naszej istoty. Chcesz czy niechcesz, zastanawiać się musisz nad przyczyną wszechrzeczy — w uszach ci szumi, w oczach ci majaczy szatańskie złośliwe „dlaczego?” i drugie jeszcze zgryźliwsze „ja niewiem”. Filozofia się urywa, czarne myśli zostają. Co robić? Idź na spotkanie Chrystusa, uczcij go w duchu i w prawdzie, a ukoi cię światowładną tezą: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”.

V. Masz zorganizowane społeczeństwo, co cię strzeże i chroni, masz dobrą, co zaspokajają twoje potrzeby fizyczne, masz także dogmat, co cię uspokaja na przyszłość nieznaną — a przecież z tem wszystkim coś ci brakuje, coś ci niepokoi. Oglądasz się na wszystkie strony, nie wiesz co z sobą zrobić... aż z twego żebra powstaje kobieta. Ona zaspokoi twoje pożądanie piękna, przy niej jesteś skończonym człowiekiem. Potrzeba więc człowieku, byś sobie zdawał sprawę z tego, co żywo obchodzi swoją drugą połowę — i już masz gotową „kwestyą kobiecą”. W reakcji do starożytności, co uczyniła kobietę niewolnicą, rzuciły średnie wieki wszystko i wszystkich pod drobną nóżkę kobiety, wyniesionej do najwyższego szczytu uwielbienia. Przed nami zostaje ona na tym samym szczyście, nic jej nie odejmujemy, a uzbrajamy ją w zdolność obywatelską i sposobimy ją do samodzielności na wypadek, gdyby musiała iść w świat bez pomocy.

To jest nasz program! Tyle co z góry bez przesady a w nadziei do utrzymania powiedzieć można.

Redakcja.

Przegląd polityczny.

Już z górą rok minął od czasu upadku gabinetu hr. Taaffego, a reforma wyborcza ta bezpośrednia przyczyna przesilenia gabinetu Taaffego do dziś dnia nie jest załatwioną. Rozchodzi się głównie o nieszczęsną piątą kurę wyborczą, i ona to jest tym szkopulem, o który się wszelkie zabiegi koalicyjnego ministerstwa rozbijają. Międzystronictwami skolligowanymi podzielone są bowiem zdania, czy ta piąta kura wyborcza ma obejmować robotników w ogóle, czy też wyłącznie robotników fabrycznych, czyli wreszcie wszystkich tych, co dotyczących prawa wyboru i obieralności nie mają. —

Byłoby najwłaściwszem, gdyby piąta kura wyborcza obejmowała prócz klasy robotniczej także innych dotychczas do głosowania nieuprawnionych, albowiem tylko w ten sposób zaradziłoby się przynajmniej w części złemu i usunięto by kwestyą socyjalną przynajmniej na razie z porządku dziennego. Obie zaś pierwsze alternatywy byłyby zupełnie bezskuteczne. Jakkolwiek bowiem klasa robotnicza stanowi niejako rdzeń socyalizmu, to mimo to nie można zapoznawać i tego faktu, że obecnie rekrutują się socyalści nie tylko z obozu robotników, ale także z innych klas dotąd pod względem politycznym upośledzonych. —

W cesarstwie rosyjskiem jest, zdaje się, era rządów cara Mikołaja II, zwiastunem lepszej przyszłości dla naszych braci, dotychczas przez jego poprzedników tak srodo uciskanych. Chociaż dalecy jesteśmy od tego, byśmy wierzyli we wszystkie anegdoty o jego popularności, przez całą niemal prasę europejską rozpowszechnione, to jednak każdy przyznać musi, że ogłoszony manifest ślubny cara Mikołaja II, prócz udzielonej wygnaniem amnestyi, nie tchnie takim duchem despotycznym, jaki się odbijał w rozporządzeniach zmarłego cara. Skutki tego manifestu już nawet w chwili obecnej są widoczne, skoro Hurko, ów sławny polakożerczy generał adjutant podał się do dymisji, dymisya przez cara Mikołaja II, została przyjęta a miejsce Hurki zajmie teraz hr. Szuwałów.

Bezpośrednią przyczyną upadku Hurki miał być wystosowany doń telegram przez ministra spraw wewnętrznych Durnowo, którego treść opiewała:

„Generał adjutantowi Hurce. Z rozkazu Najjaśniejszego Pana proszę nie mieszzać się do spraw duchowieństwa katolickiego i nie dawać jemu rozkazów. Durnowo”.

Oby npadek tego wroga naszego był początkiem nowej ery dla naszych braci.

W Węgrzech sankcyja ustaw kościelno-politycznych postępowała żółtym krokiem.

Ale po myśli oficjalnego oświadczenia prezesa gabinetu Wekerlego, złożonego w klubie liberalnym, że sankcyja nastąpi, została ona udzieloną.

Powodem tego zwlekania miała być okoliczność, iż cesarz życzył sobie wprzód ustąpienia ministrów Szilagyiiego i Hieronymiego. Pierwszy z nich już przy pierwszym przesileniu gabinetu Wekerlego został zdyskredytowany i stracił zaufanie korony, drugi zaś naraził się sprawą Kossutowską.

Liberalni Węgrzy tym powolnym biegiem sprawy bardzo się niecierpliwiłi a nawet domniósł nam „Głos narodu”, że niejaki Aleksander Kerker, zamożny obywatel w Bekes-Csaba w Węgrzech powieścił się z tej niecierpliwości. W liście własnoręcznie pisanym podał za motyw samobójstwa okoliczność, że nie mógł się doczekać zatwierdzenia ustawy o ślubach cywilnych.

Francya poniosła stratę przez śmierć jednego z najgenialniejszych ludzi naszego czasu t. j. Ferdynanda Lessepsa. Ów twórca kanału sueskiego, który podjął się wspaniałego dzieła Panamskiego zawikłał się w aferze panamskiej i został zasądzony na 5 lat więzienia. Umarł mając lat 89.

Przemysł i rękodzieła Sanoczan na Wystawie kraj.

Przy oddaniu okazowego numeru w ręce Publiczności miło nam nadmienić pokrótce o czterech nazwiskach tak w naszym mieście jak i okolicy dobrze znanych a rdzennie sanockich i na wystawie odznaczonych.

Przedewszystkiem cisnie się pod pióro nazwisko p. Karola Pollaka inżyniera-elektrotechnika i dyrektora zakładu elektrotechnicznego w Frankfurcie nad Menem. Użytkawszy formalną kolekcję patentów za najrozmaitsze wynalazki, wystawił p. Pollak w halli maszyn nowe akumulatory swojego pomysłu. Oświetlały one firmę wynalazcy żarowymi lampami — a na zjeździe inżynierów wygłosił tenże wynalazca osobny odczyt o swoich akumulatorach, bardzo dobrze przez znawców przyjęty. P. Pollak otrzymał najwyższą nagrodę bo dyplom honorowy.

P. Kazimierz Lipiński, właściciel zakładu budowy wagonów i fabryki maszyn w Sanoku, wystawił własny pawilon w dziale naftowym. W tym pawilonie widzieliśmy wszelkiego rodzaju narzędzia z zakresu górnictwa naftowego, oraz cały ryg z maszyną parową, użyty właśnie przy wierceniu studni na 602 mtr. w czasie wystawy. W halli maszyn miał p. Lipiński rezerwoar wagonowy na spirytus i wagony pakunkowe. Za te wszy-

DWIE MODLITWY

przez

Władysława Błyskała.

Połowa stycznia. Śnieg iskrzy się śródkiem ulicy, na chodniku pod nogami skrzypi mróz, jak osi góralskiego wozu. Zimno przejmie nędzarzy, chłodno nbogim, świeżo dla zamożnych, śliczna zima dla bogatych — a na termometrze dwadzieścia stopni niżej zera. Przy ulicy stoi kamienica długa i szeroka o wielkich kryształowych oknach. Pod ziemią auteryny, w parterze sklepy, a na pierwszym piętrze mieszkają młodzi państwo, przed rokiem dopiero małżeństwem związani. Pan jest dygnitarzem politycznym i właścicielem wielkiego majątku — pani jest jego żoną, córką arystokracji a zarazem najpiękniejszą kobietą w mieście. On się ożenił z miłości, ona zrekła się nadziei szczęścia w zamian za pewność wykwiętego życia. Wedle mantegazzowskiej przenośni połączono tutaj rybę z ptakiem i żyć im kazano. Ryba cicha i zimna, bez namietności, pragnąca tylko spokoju przy boku ślicznej kobiety — ptak wie

się do orlich lotów, w zarliwym pożądaniu rozkoszy buja w nieznanem przestworzu, wszystko mu jedno, czyto kraina złego, czy dobrego. To była „piękna pani” z książki Kraświewskiego, lub wielu innych powieści. Zabawa, emocya, jak najszybsze tempo życia, piękno i poetyczny granych, doprowadzony do ostatecznych granic, majaczyły w jej wielkich i myślących oczach, jako wyłączny ideał życia. Mąż wszechmocą wielkiego majątku zaklinał ten ideał w uchwytnie kształty, majestatyczną aureolą złota otaczał boską postać demonicznej kobiety. Początkowo czynił to z ascetycznej miłości, potem z grzeszności małżeńskiej a w końcu z przyzwyczajenia i dla dobrego tonu. Ona przyjmowała to łaskawie, z uśmiechem pobłażliwości, jak despotyczny monarcha należne mu daminy.

Dziś jasno... bardzo jasno w jej buduarze. Jak w gotowni rzymskiej lwicy z ostatnich czasów cesarstwa, cała falanga panien służących i dam od towarzystwa nwijsa się po apartamentach młodej, pięknej i bogatej pani. Ile tam osób, tyle serc przyspieszenie, gorączkowo bije intencją wysiłonego przysłużenia się pani, bo ona dziś wzdaje przyjęcie, na którem sama musi być królową wspaniałą

i piękniejszą, niż fantazyja wschodniego poety, niż wszystkie jej własne nadgwiazdne marzenia, niż sama bogini miłości.

Wyszła z kąpeli więcej anielska, więcej alabastrowa i uwielbiona niż Fryne w Eleusis. Ona wie o tem — wiedzą to także jej służebne zapatrzone w nią z zachwytem, jak w postać nadświatną. Oczarowane każdą linią jej ciała, usługują jej w głębokim przeświadczeniu, że spełniają światowładną misyą — każda z nich czuje się czemś więcej, niż pierwszy minister największego państwa, czemś więcej niż którakolwiek z bogiń, co służyły Adryennie de Cordoville.

Położyła się na otomanie — specjalistka zajmuje się jej paznokciami; gładzi je, wydobywa potrzebny odblask, lektorka odczytuje dalszy ciąg romansu, którego pani nie słucha. Romans, ten marny, bezbarwny romans nie może jej zająć — jej trzeba wrażeń silnych, gigantycznych, emocyj nadludzkiej, ktowie czy nie takiej, jaką dawały świeczniki Nerona. Może dzisiejsza zabawa przyniesie jej kilka sekund znośnych, może dzisiaj niebo się nad nią zlituje, może się na chwilę przerwie nudne, podle życie.

(C. d. n.)

stkie wytwory otrzymał p. Lipiński dyplom honorowy a zasłużony kierownik pracowni p. Lipińskiego p. inżynier Sulimirski medal srebrny.

Trzecim wystawcą naszego grodu był p. Aleksander Piech, króży z działu bronzowniczego okazał liczny zbiór naczyń kościelnych i cerkiewnych. Z tego zakupiono do nowego kościoła w Kochawinie bardzo piękne lichtarze renesansowe. Lampę wieczną bogato zdobioną i ornamentowaną, oraz krzyż do procesji. Podobny krzyż z dwoma kielichami zakupiono aż do Chicago, kilka przedmiotów nabył od p. Piecha komitet wystawy do wylosowania. Jako obraz prawdziwej sztuki rodzimę zakupiło muzeum przemysłowe we Lwowie puchar srebrny. P. Piechowi przyznali sędziowie medal srebrny, który tym sposobem będzie dla niego już ósmym z rzędu.

Tak wytwory p. Lipińskiego jak i p. Piecha zwróciły na siebie uwagę Cesarza, któremu też obaj przemysłowcy zostali przedstawieni.

Wreszcie p. Jachimowski otrzymał na wystawie list pochwalny za obmyślane przez niego tellurium do oznaczenia biegu księżycza naokoło ziemi, zmiany pór roku i obiegu dwunastu znaków niebieskich.

KORESPONDENCYE.

Lisko, 25. listopada 1894.

Rada miejska uchwaliła zaciągnąć w Banku krajowym na założenie targowicy dla bydła — rzeźni, na wybudowanie Urzędu gminnego i dobudowanie skrzydła do budynku szkolnego pożyczkę w kwocie 35.000 Złr. Wydział powiatowy uchwałę zatwierdził i poręcza spłacalność pożyczki. Jest to nadzieja, że miasto będzie mogło uporządkować trochę rynek, który obecnie służy za targowicę dla bydła — spędzanego tu w ilości 400—500 sztuk tygodniowo. — Budynek Urzędu gminnego wymaga już także przebudowy, gdyż obecny lokal Urzędu gminnego raczej na lichą karczmę jest odpowiednim, aniżeli na siedzibę urzędu. —

S.

Program naszego kronikarza.

Nie z ramienia rządu, ale z ramienia szanownej Redakcyi jako kronikarz miejski ustanowiony, uważam to za konieczny i pierwszy obowiązek przed Publiczność z gotowym manifestem wystąpić, którym się w miejsko-dziennikarskiej działalności swej powodować będę. Zajmuję o tyle łatwie i szersze stanowisko, że jest to numer wstępny i nie potrzebuję przeto przyrzec, że nie popadnę w błędy mego poprzednika w tym dziale, że będę umiarkowanyszy w plotkowaniu i że przeto naszemu pisemku dawnych przyjaciół odzyskam. Chcąc ich owszem wszystkich pozyskać, by ich nigdy nie stracić, i oczekując od szanownych czytelników i czytelników uwzględnienia mego trudno — delikatnego położenia, przy objęciu rządów kronikarskich następujący rozwinięty program:

Postępując z modą i duchem czasu będę za — „koalicją” w mieście, popierając np. w pierwszej linii koalicyjnej dążności „Czytelnicy mieszczańskie”, chcące naszą w ostatnim czasie tak często wzmiankowaną, inteligencyą ze stanem rzemieślników i przemysłowców bliżej zaprzyjaźnić. O „młodoczechach” wtedy chyba tylko wspomnę, skoro do której z czeskich rodzin, w naszym grodzie zamieszkałych, nowonarodzony przybysz zawita, Z „Opornymi”, a jako takich uważam abonentów, którzy całoroczną przedpłatę z góry uiszczą, będą bezwzględnie sympatyzował. Szukając pokoju i spokoju na zewnątrz, pożądane mi będą wewnątrz miastu niepokoję i bójki, dostarczające mi materiału kronikarskiego. Na zabawach kasynowych będę stanowczo za „reformę wyborczą”, bo przy dotychczasowym wybieraniu mnóstwo pań piętuszkuje.

Mieszkania swego po szóstej wieczorem nie opuszcze, by przypadkowo nie być zmuszonym skarżyć się na nadmiar latarni miejskich i zanadto rażące ich oświetlenie. Z polityką miejską... będę żył w zgodzie, licząc na tożsamościowe odzajemnienie się. W każdą sobotę popołudniu wyjdę na rynek

by odebrać świeże wrażenia czystości głównego naszego czworokąta i podać je do niedzielnego numeru. — Co za szczęście że gazeta nie w piątek wychodzi?! Biorących udział w przedstawieniach amatorskich bezwzględnie wszystkich będę chwalił, skoro dochoch do przedstawień na cele dobroczynne lub narodowe przeznaczają; za grę po domo jednak wyrznię krytykę bez miłosierdzia... Przesilenia w radzie miejskiej będę traktował z punktualnością, jak gdyby chodziło o przesilenie kanclerstwa niemieckiego. O ruchu towarzyskim w naszych restauracjach i kawiarniach zamilczę dyskretnie, bo brak mi fantazy i polotu na opisanie okoliczności nie istniejących. Tematów wyartych jak np.: sukno bilardowe w kasynie wcale nie obrobę, jak w ogóle wypadki mniejszej wagi tylko raz do ogólnej podam wiadomości; zato jednak drobnościami o ciągłej i nudnej bo nieukończonyj naprawie studni środkowej w rynku tak długo powtórzę, aż się studnię skutecznie naprawi. Być może, że tem zażaleniem się wyrządząm krzywdę szanownemu zarządowi miejskiemu, gdyż może tam w swej nietykalości naprawę tę w ratach odbyć się mającą uchwalono i wydatkiem na całkowite zrestaurowanie studni nie był w budżecie roku 1894-go umieszczony!? — Konserwatorium wyższe, bo na piętze, i jego filią na Posadzie, nazywaną także muzyką ochotniczą miejską, zamiast miesięcznymi datkami, gorliwie będę wspierał tygodniową zabiegą do dalszej wytrwałości. Na zakończeniu mego programu zapewniam uroczyste, że sobie tylko wtedy ogłoszenia jakiejś niewinnej ploteczki pozwolę, skoro przekonany będę, że mi jej jaskawa Publiczność za złe nie weźmie, i ta okoliczność jedynie się przyczynia, że ze spokojem duszy i pióra podpisuję.

Program. dany w Sanoku dnia 15-go grudnia roku 1894.

A jakże.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszyne.

Od Redakcyi. Pierwszy numer naszej „Gazety” wyjdzie dnia 6. stycznia 1895 r.

Nabożeństwo żałobne za pomordowanych Krożan odbędzie się dnia 18 bm. w kościele OO. Franciszkańców. —

Na dochód „Sokoła” minnowicie na fundusz budowy własnego domu, odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. odczyt Dr. Władysława Błysłala w sali miejskiej o godzinie 7. wieczór.

Ostatnim najdonioślejszym, a dla nas bardzo sympatycznym faktem w dziedzinie stosunków towarzyskich Sanoka jest otwarcie „Czytelnicy mieszczańskie”. W listopadzie odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, które powołało na prezesa p. Felixa Giełę, na wiceprezesa p. Aleksandra Piecha. Do wydziału weszli p. Wiktor Mozołowski jako bibliotekarz, p. Karol Siekierzyński jako sekretarz, p. Antoni Solon jako skarbnik, p. Karol Solon jako gospodarz, oraz pp. Grzegorz Łukasiewicz, Dawid Herzig i Bazyli Wojtowicz. Z początkiem grudnia odbyło się poświęcenie nowootworzonego lokalu. W uroczystości tej wzięło udział bardzo wielu członków i gości stowarzyszeniu życzliwych. Serdecznie i szczerze a stosownie do okoliczności przemawiali: najpoważniejszy w naszym mieście kapłan ks. Franciszek Czaszyński, chodząca sympatya wszystkich Sanoczan Dr. Erazm Łobaczewski delegat izby adwokackiej i prezes „Kasyna”, zasłużony prezes „Sokoła” Dr. Karol Zaleski, Radca Jan Staruszkiewicz, prezes „Kółka muzycznego”, Grzegorz Łukasiewicz i prezes „Czytelnicy” Felix Gieła. Ten ostatni spełnił przy owej okazji prawdziwie obywatelski czyn ofiarując na bibliotekę „Czytelnicy” kwotę 30 złr. O wielkiej racji bytu dla nowego stowarzyszenia świadczy ogromne zainteresowanie się niem całego miasta i wzrost liczby członków. Pomyślny rozwój stowarzyszenia zapewnia nam szczęśliwy wybór prezesa, znanego z wielkiej rzetelności i szczerych intencji.

O ruchu towarzyskim Sanoka, wogóle zastrzegamy sobie głos do numerów późniejszych — na razie brak miejsca nie pozwala objąć wszystkiego.

Obchody Mickiewiczowskie odbyły się u

nas w tym roku dwa. Młodzieży naszego gimnazjum należy się gorące uznanie, za to, że wśród mozolnej i coraz mozolniejszej pracy, nie zapomina o świecznikach narodu i narodowej idei. Obok tej szczerzej chęci zdradziła także młodzież nasza okazały zasób sił, produkowanych na wieczorze w dniu 2 grudnia b. r. Tak się idzie „per aspera ad astra”.

Uroczystość mickiewiczowska, urządzona w dniu 8 grudnia b. r. przez „Kółko muzyczne”, zgromadziła trównie jak uroczystość studencka całą inteligencyą miejską, a obfity program przeciągnął się aż do godziny pół do dwunastej w nocy. Na szczególną uwagę zasługiwały dekoracje, malowane przez p. Aleksandra Wiczyńskiego do przedstawienia „Konfederatów barskich”.

Wiadomości osobiste. P. Władysł. Osowski członek wydziału naszego „Sokoła” i bardzo ceniony w urzędzie kolega, dotychczasowy adjunkt podatkowy, posunięty został do X. klasy rangi jako nadzorca skarbowych magazynów tytoniu. — P. Aleksander Mochacki, nauczyciel szkół ludowych i delegat zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej, złożył wydziałowy egzamin z grupy pierwszej historyczno-językowej.

Zguba 600 złr. która dotknęła jednego z histonozów sanockiej poczty, przeszła w bieżącym miesiącu w nowe niespodziewane stadyum. Pod zarzutem zabrania tytu pieniędzy uwięziony został na czas trwania śledztwa mieszczanin i radny miasta Mendel Wenig. Energicznie prowadzone śledztwo przez młodego sędziego p. Edmunda Galikę zapowiada jasne i katégorieczne rozwiązanie.

Nabożeństwo żałobne za braci poległych w roku 1831. odbyło się w Sanoku dnia 3 grudnia b. r. przy bardzo licznym udziale publiczności.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina miasta Sanoka p. Naniestnikowi hr. Badeniemu i ks. A. Sapięze za usługi położone około wystawy krajowej.

W radzie gminnej m. Sanoka zapadły na ostatnim posiedzeniu następujące ważniejsze uchwały:

Zaciągnąć pożyczkę w wysokości 170 tysięcy na zaspokojenie dawnych długów, na budowę szkoły żeńskiej i na założenie ogrodu miejskiego.

Poswięcić 1200 złr. na chodnik do dworca kolejowego a 1000 złr. na wybrukowanie kilku miejsc w mieście.

Prawo propinacyi w Posadzie sanockiej wydzierżawił p. Kazimierz Wiktor spółce Schiffer & Türk, propinatorom miejskim. Wskutek tego ustaje dotychczasowa konkurencja piwna pomiędzy Sanokiem a Posadą sanocką i piwo w obu miejscowościach będzie od 1 stycznia 1895 znacznie droższem.

Adolfina Zimajer i Artur Zawadzki w przejeździe przez Galicyę dali u nas 1. grudnia b. r. wokalno-humorystyczny wieczór. Wielki rozgłos nawiętej dytry sprawdził do „Ramerówki” wszystko, co tylko ma jakiegokolwiek nabożeństwo do kultu Melpomeny.

Widzieliśmy „Zimajerkę” dziesiątki razy a przy okazji tego wieczoru cieniło się mimowoli do głowy porównanie artystki w dzisiejszem jej stadyum z tą samą artystką przed laty. Dziś wszystkie zalety jej gry i śpiewu utrzymują się może jeszcze niezmiennione, ale... ale... przynębia nas świadomość, że jednym z niepoślednich warunków naiwności scenicznej jest młodość, choćby nie najpierwsza, choćby średnia młodość. Następnie dobór wyjątków śpiewanych przez p. Zimajer był cokolwiek... tinglowy. Te same rzeczy tak samo śpiewać można w sztuce graney całkowicie — ale tam aura poważnie prowadzonego teatru nie dopuszcza refleksyi, jakie się w nas budziły przy wyjątkach i drobniaczkach produkowanych przez p. Zimajer. Zdaje nam się, że żadna z pań naszych obecnych na przedstawieniu nie puściłaby owego programu przez swoją cenzurę.

P. Zawadzki znany nam jeszcze ze sceny Lasockiej, obok wielkich zewnętrznych i intelektualnych zalet scenicznych ma niestającą wadę w głosie. Zapewne ta chryпка jest powodem, że artysta nie zajmuje na którejsz ze scen stałych należnego mu stanowiska.

Ostatecznie obojgu artystom zawdzię-

czaliśmy szczerą zabawę, jakiej w Sanoku dawno już nie pamiętamy.

„Krzyżem orderu Franciszka Józefa“ ozdobionym został znany w całym kraju przemysłowiec sanocki p. Kazimierz Lipiński. Na dniu 8. b. m. odbyło się w tutejszym starostwie uroczyste przyjęcie orderu przez c. k. Radcę namiestnictwa p. Studzińskiego, który stosownie do okoliczności serdecznie przemówił. P. Lipiński odpowiedział z równym ciepłem.

Wieczorem tegoż dnia przyjmował p. Lipiński u siebie w domu liczne grono osób, pomiędzy którymi byli naczelnicy wszystkich władz miejscowych. Pierwszym toastem przy rozpoczęciu uczyło przemówienie solemnizanta na cześć Cesarza w ręce obecnego p. Radcy namiestnictwa. P. Studziński odpowiedział bardzo podniośle na cześć gospodarza

i na cześć p. Lipińskiego starszego. Następnie toastował w tym samym duchu p. burmistrz Ładyziński. Bardzo życzliwe przyjęcie znalazła mowa p. podpułkownika Scrabala, który z całą szczerością przekonania jako cudzoziemiec od dawna u nas zamieszkały, słałi kraj nasz i nasze miasto. Potem przemawiał jeszcze Dr. Czyżewicz, Dr. Drewniński, p. Szopski i p. Giela. Ten ostatni wzmógł bardzo wdzięczny toast na temat, by Ojczyzna jak najczęściej równie energicznych jak p. L. pracowników wydawała. Zabawa podniecana gościnnością i towarzyskimi zaletami gospodarza przeciągała się do późnej godziny w noc.

Slizgawka „Sokoła“ jak za lat poprzednich tak i w tym roku wkrótce zostanie otwartą do użytku publiczności. Osobna komisja lyżwiarska, złożona z pp. Wilhelma

Szomka, Feliksa Gieli i Władysława Osowskiego poczyniła już wstępne przygotowania i ogłasza następujące ceny wstępu: bilety pojedyncze dla członków „Sokoła“ na cały sezon 1 złr. 50 ct., dla nieczłonków także same bilety 2 złr. 50 ct., dla dzieci członków mniej lat dwunastu 1 złr., dla studentów i dzieci nieczłonków 2 złr. (biletów rodzinnych nie ma). Bilet na jednorazowe użycie dla członków 10 ct., dla nieczłonków 20 ct. Dla studentów dwa razy w tygodniu w dniu późniejszym oznaczyć mające będzie wstęp bezpłatny.

W Nowym Zagórzu w dniu 8. b. m. masyzna ująca zabrać pociąg osobowy do Chyrowa najechała na takowy, uszkodziła dwa wozy, a konduktor i dwaj podróżni ponieśli skaleczenia.



PRACOWNIA
PAPAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, poczynając od naj-ozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, herby dla bractw różnoco-nych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wseneczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, miruce na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękując za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

GRAND-RESTAURACYA

I KAWIARNIA

w domu przy ul. Kościuszki, vis-à-vis ogrodu publicznego.

Kuchnia jakoteż i kawiarnia jest przez całą noc otwarta, tak że w każdej chwili można dostać ciepłe potrawy, kawę i herbatę. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskie, beczkowe i fiaskowe „Export“.

okocińskie fiaskowe i beczkowe, żywieckie we fiaskach: marcowe, porter, ale i Mousseaux-marcowe oraz Żyrzyńskie beczk.

Przyjmuje się również

ABONAMENT NA OBIADY

od 6 do 13 złr. i na kolacje od 4 złr. i wyżej. Piwnica moja zaopatrzona w wielki skład

WIN WĘGERSKICH I AUSTRYACKICH po bardzo niskich cenach.

COGNAC PLANATHA

oraz inne różnego gatunku likiery.

SALA BILARDOWA

z codzienną muzyką bezpłatną.

Uwaga: Śniadania od 10 godz. rano do 12. w południe znacznie taniej od zwykłych cen jak n. p.: kieliszek żytniówki, porcja fiasków lub sznyceł, gulasz lub paprykusz z chlebem i szklanką piwa kosztować będzie 18 ct., zaś po godzinie 12. ceny śniadań są podniesione.

Z głębokim szacunkiem
S. Szmalowa, restauratorka.

I. & H. WEINER

w SANOKU

poleca

Magazyn najnowszych gotowych futer i sukien męzkich, damskich i dziecińczych

ORAZ

Skład i wypożyczalnię

MEBLI

wszelkiego rodzaju, żelaznych i drewnianych, luster i obrazów, po najtańszych cenach na spłaty ratami.

POMIESZKANIE

złożone z 3 pokoi i kuchni w domu naprzeciw księgarni jest wskutek angielskiego wyjazdu Inkatora natychmiast do wynajęcia.

Wiadomość bliższa w składzie ubrań I. & H. Weiner w Sanoku.

Największy wybór nowości!!!

na

PODARKI GWIAZDKOWE

poleca

JAKÓB LAUFER

bazar w Sanoku

w towarach galanteryjnych, biżuterii, perfumeryi, przyborach toaletowych, artykułach do podróży, wyrobach z niklu, brązu, drzewa, skóry, pluszu, majoliki, szkła, oraz w wyrobach japońskich.

POSIADA OBFITY SKŁAD

wachlarzy damskich, etażerek, stolików salonowych, artykułów dekorac., jakoteż

OBUWIA KARLSBADZKIEGO

męskiego, damskiego i dziecięcego.

Bielizna męska i wełniana prof. Jägera,

kalosze rosyjsk., koce i dywany, futrzane garnitury damsk., czapki męskie i

Rękawiczki prawdziwe pragskie.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane